Cena numeru 10 groszy.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

Rok VIII | ŁÓDŹ, ŚRODA, 22-go STYCZNIA 1930 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 22

Most, który łączy Polskę z Rumunją

Warszawa, 22 stycznia.

Telefonem od wł. koresp.

27 stycznia b. r. nastąpi otwarcie odbudowanego mostu na Dniestrze stanowiącym granicę polsko - rumuńską. Przez most przechodzić będzie kolej łącząca oba państwa. W uroczystości poświęcenia mostu weźmie udział polski minister komunikacji, inż. Kühn i rumuński minister komunikacji. Obaj ministrowe spotkają się podczas poświęcenia na środku nowego mostu.

TAJEMNICZY MORD W ŁODZI

W hotelu „Polonia" zastrzelono dziś rano młodzieńca

Sprawa przedstawia się niezwykle zagadkowo

Łódź, 22 stycznia.

Dziś o godz. 9 rano władze policyjne zostały zaalarmowane

NIEZWYKLE TRAGICZNYM WYPADKIEM W HOTELU „POLONIA" PRZY UL. NARUTOWICZA.

Do portjera hotelu przybył o tej porze jeden z gości, zajmujący wspólnie ze swym kolegą pokój na trzeciem piętrze i zawołał przeraźliwym głosem:

— PANIE, NIESZCZEŚCIE! MÓJ PRZYJACIEL ZABITY!

Portjer udał się z nim natychmiast na górę, gdzie oczom jego przedstawił się

STRASZLIWY WIDOK.

Na łóżku w kałuży krwi leżał młody mężczyzna. Nie dawał on już żadnych prawie znaków życia. Gdy po upływie kilku minut przybyło zawezwane pogotowie, lekarz mógł już jedynie stwierdzić zgon skutkiem rany

POSTRZAŁOWEJ SKRONI.

Zabity nazywa się Kazimierz Szaflik, jest robotnikiem i mieszka przy ulicy Senatorskiej 16. Onegdaj zajał on pokój razem ze swym znajomym. Obaj mężczyźni oświadczyli w hotelu, że stracili mieszkanie i narazie dopóki nie znajdą innego, mają zamiar mieszkać w „Polonji".

W świetle zeznań przyjaciela Szaflika, okoliczności zagadkowego zabójstwa przedstawiają się

BARDZO TAJEMNICZO I WPROST NAWET NIEPRAWDOPODOBNIE.

Twierdzi on mianowicie, że z samego rana udał się on na śniadanie do jakiejś cukierenki, znajdującej sie w pobliżu, pozostawiając Szaflika jeszcze śpiącego w łóżku.

Gdy wrócił po upływie blisko godziny, drzwi numeru były otwarte na oścież.

SZAFLIK LEŻAŁ JUŻ NA PODŁODZE I NIE MÓGŁ NIC MÓWIĆ.

Według oświadczeń przytrzymanego narazie przyjaciela, o zabitym miały krążyć pogłoski, iż posiada on znaczniejszą gotówkę, to też, jego zdaniem, został nań dokonany napad rabunkowy. —

Policja, która zrewidowała zeznającego, znalazła przy nim rewolwer, stanowiący własność Szaflika.

— A skąd pan ma jego broń! — spytano go.

— Dał mi ją jeszcze wczoraj, — odpowiedział. — Gdyby miał ten rewolwer, być może mógłby się obronić przed bandytami.

Policja przesłuchała służbę hotelową, jednak nie zdołano zdobyć żadnych konkretnych materjałów. Portjer stwierdza kategorycznie, że nie widział dziś żadnych podejrzanych, albo też nawet nieznanych mu osobiście osobników,

WCHODZĄCYCH DO HOTELU.

Sekcja zwłok zabitego, która ma odbyć się w dniu dzisiejszym, wykaże, czy nie został on zastrzelony kulą z własnego rewolweru, co do czego policja posiada pewne podejrzenia.

Przyjaciel Szaflika, którym okazał się Józef Barczyński, sekwestrator gminy Chojny, pozostaje narazie w areszcie do zupełnego wyjaśnienia całej sprawy.

Podsłuch telefoniczny

Obrońca widział się z oskarżonym

Warszawa, 22 stycznia.

(Tel. od własn. koresp.).

Obrońca oskarżonego o podsłuch telefoniczny Jana Seinfelda, adw. Gustaw Beylin, uzyskał w dniu wczorajszym zezwolenie na widzenie się z oskarżonym Widzenie odbyło się w gabinecie sędziego Luksemburga i w jego obecności.

Przebieg rozmowy pomiędzy obrońcą a oskarżonym trzymany jest w tajemnicy. Z faktu, że obrońca uzyskał zezwolenie na widzenie się z oskarżonym można wywnioskować, że śledztwo jest już na ukończeniu.

Amerykanie na konferencji rozbrojeniowej

Przyjazd 17 najpiękniejszych stenotypistek. — Lady! Lady!..—5,000 dolarów dziennych kosztów

Londyn, 22 stycznia.

Konferencja w sprawach rozbrojenia wielkich mocarstw na morzu już się rozpoczęła. Główne jej problemy wyświetlone już zostały podczas tajnej, absolutnie poufnej, bo prowadzonej w cztery oczy — nawet bez obecności sekretarzy — rozmowy pomiędzy premjerem **Mac Donaldem**, a głównym delegatem amerykańskim **Stimsonem.**

Na konferencji będą omawiane i zdecydowane sprawy epokowej doniosłości dla Wielkiej Brytanji. Ostatecznie usankcjonowana będzie zasada likwidacji jej władztwa niepodzielnego na morzach (Britannia rules the waves). Pomimo to publiczność londyńska niebardzo jakoś wzruszona jest temi sprawami. O wiele bardziej interesuje ją, co robią amerykanie na gruncie angielskim.

Amerykanie przyjechali przed kilku dniami na okręcie „Georg Waschington", jak zwykle **w towarzystwie swych żon.** Nie przeszkodziło im to bynajmniej zabrać ze sobą **17 stenopistek, o których fama mówi, że są to najpiękniejsze dziewczęta w ministerstwie spraw zagranicznych.**

Wybrano ten skład z pośród kilkuset urzędniczek ministerstwa, które zgłosiły się na wieść, że ma nastąpić wyjazd do Europy.

Amerykaneczki najchętniej robią znajomości i zachwycone są wszystkiem, co widzą w Londynie. **Całą swoją pensję wydają na zakupy po sklepach londyńskich i twierdzą, że w Europie wszystko jest niesłychanie tanie, poprostu za bezcen...** Szkoda tylko, że tak trudno jest dostać w Londynie lodów...

Jak wiadomo lody są narodową „potrawą" amerykan i szczególnie kobiety pochłaniają je w ogromnych ilościach. Po zakończeniu konferencji stenotypistki i wszyscy urzędnicy delegacji amerykańskiej **otrzymają 20-dniowy urlop, aby mogli udać się w podróż po kontynencie europejskim.**

Cała delegacja amerykańska mieszka w największych i najelegantszych hotelach londyńskich: Ritz i May Fair. Koszt utrzymania całej delegacji amerykańskiej w Europie wyniesie przypuszczalnie **około 5000 dolarów dziennie.** Preliminowana suma 200.000 dolarów będzie musiała być podniesiona do **300.000 dolarów** z przejazdami i kosztami rzeczowemi.

Jak na konferencję „oszczędnościową", to trochę drogo, jak jednak na skarb amerykański — to bardzo niewiele...

Serwetka w brzuchu

Karygodna niedbałość dwóch chirurgów

Wilno, 22 stycznia.

(Telefonem od wł. koresp.).

Przed kilkunastu miesiącami żona rejenta Czyżeckiego z Wołkowyska zaniemogła. Stan chorej wymagał operacji chirurgicznej. Rejent Czyżecki zwrócił się zatem do dr. Kozubowskiego z Białegostoku i dr. Aronsona w Wołkowyskach z prośbą o dokonanie operacji. Operacja udała się, po pewnym czasie stan chorej począł się pogarszać, tak że musiano przewieźć ją do szpitala do Wilna, gdzie dokonano na niej powtórnej operacji. W trakcie drugiego zabiegu chirurgicznego okazało się, że lekarze w czasie poprzedniej operacji zostawili „przez zapomnienie" w brzuchu p. Czyżeckiej serwetkę wielkości około 1 metra kw. Sprawa ta rozważana była w dniu wczorajszym przez sąd wileński, który skazał dr. Kozubowskiego na 6 miesięcy więzienia a dr. Aronson na 3 miesiące więzienia.

Sprawa arc. Kowalskiego

Sąd apelacyjny ogłosił wczoraj motywy wyroku

Warszawa, 22 stycznia.

Telef. od własn. koresp.).

Warszawski sąd apelacyjny ogłosił wczoraj motywy wyroku w sprawie arcybiskupa marjawitów Kowalskiego, który w drugiej instancji zatwierdził wyrok sądu okręgowego, skazującego Kowalskiego na 4 lata ciężkiego więzienia *za czyny lubieżne z nielet. wychowanicami klasztoru, oraz z podległemi mu zakonnicami.*

Jakkolwiek ogłoszenie wyroku i motywów z reguły jest jawne, to jednak w danym wypadku sąd apelacyjny ze względu na drastyczność tematu

odczytał treść motywów przy drzwiach zamkniętych.

Motywy wyroku zawierają

obrażający moralność publiczną materjał,

albowiem z konieczności zawierać muszą dokładny opis zeznań świadków o postępowaniach arc. Kowalskiego. Sąd apelacyjny uzasadnił swój wyrok mocniej niż płocki sąd okręgowy. Motywy zawarte są na 50 kartkach pisma maszynowego i są niezwykle precyzyjne, tak, że obrona będzie miała duże trudności

przy szukaniu jakiegoś błędu,

celem złożenia skargi kasacyjnej w Sądzie Najwyższym.

Od dnia wczorajszego przysługuje arc. Kowalskiemu 2-tygodniowy termin na sporządzenie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego.

Tajemnicze włamanie

do gimnazjum niemieckiego

Łódź, 22 stycznia.

Ubiegłej nocy władze policyjne zostały zaalarmowane tajemniczem włamaniem do gimnazjum niemieckiego, znajdującego się przy zbiegu ul. Zamenhofa i Al. Kościuszki. Złoczyńcy wyważyli drzwi wejściowe gmachu i następnie dostali się do gabinetu dyrektora sekretarjatu i sali posiedzeń rady pedagogicznej. Wyważyli oni szuflady wszystkich biurek i, jak stwierdzono, szczegółowo badali wszystkie papiery i dokumenty posiadane przez gimnazjum. Złoczyńcy nie zabrali ze sobą ani grosza gotówki i zadowolnili się jedynie małym budzikiem, stojącym na biurku w sekretarjacie szkolnym.

Wszczęte przez policję energiczne dochodzenie narazie nie dało żadnych rezultatów. Istnieją przypuszczenia, że złoczyńcom nie chodziło o pieniądze, lecz o jakieś papiery, których prawdopodobnie jednak nie odnaleźli.

Zmierzch słynnego Hagenbecka

Najpiękniejszy ogród zoologiczny na świecie przestaje istnieć

Ten, który zgłębił duszę zwierząt

Prawdziwi miłośnicy zwierząt zmartwią się napewno szczerze wiadomością, która nadchodzi z Hamburga: tamtejszy ogród zoologiczny, *największy w Europie, ma być niebawem zamknięty*. Ale ogród w Stellingen pod Hamburgiem, jeżeli był największym w Europie, to z pewnością był najpiękniejszym i najbogatszym na świecie. Osobliwością jego jest, że nie należy on ani do państwa ani do gminy miasta Hamburga, lecz jest własnością prywatną. Założycielem jego był *Hagenbeck*, ojciec obecnego właściciela, który zaczął swą karjerę jako zwyczajny handlarz zwierzętami.

Z czasem dorobił się majątku, był bowiem bardzo solidnym dostawcą i wielkim miłośnikiem zwierząt. Ta miłość do zwierząt sprawiła, że z bogactwem swojem nie osiadł na rencie, jak czyni wielu ludzi w Niemczech, lecz przeciwnie, rozszerzył i udoskonalił swe przedsiębiorstwo, które z małego, pokątnego handelku stało się interesem o wszechświatowej sławie.

Hagenbeck zrozumiał pierwszy, że zwierząt nie można więzić przez całe życie w ciasnych klatkach. Nabywszy olbrzymi obszar ziemi w Stellingen, urządził swój ogród zoologiczny na zupełnie odmiennych zasadach, które z początku u sceptyków wywoływały tylko ironiczny uśmiech.

Zwierzęta Hagenbecka bowiem były pomieszczone tak, by im się zdawało, że przebywają na wolności. Nie widać tam żadnych klatek, ani barjer ani ogrodzeń. Wychowankowie między sobą i od publiczności oddzieleni są tylko przeszkodami naturalnemi, które jednak gwarantują zupełne bezpieczeństwo. Przytem starano się zwierzętom więzionym dać warunki możliwie zbliżone do naturalnych, co dziś jest już powszechnie przyjętą zasadą, w owych czasach jednak było nowością która właśnie Hagenbeckowi zawdzięcza swe rozpowszechnienie.

Rzecz prosta, że tego rodzaju „hodowla" dzikich zwierząt musiała dawać doskonałe rezultaty. Hagenbeck zresztą nie poprzestał na samej hodowli. Jako prawdziwy miłośnik swoich wychowańców poświęcił im literalnie całe życie.

Wchodził do każdego zwierzęcia, pieścił je, rozmawiał z niem i uczył je poznawać swój głos. Wszystkie też przepadały za nim i darzyły go wdzięcznością i przyjaźnią. Uczucia te przelewały się również na dzieci Hagenbecka, które razem z ojcem, a potem nawet same bawiły się swobodnie z lwami i tygrysami, chowanemi w Stellingen.

Hagenbeck rozumiał duszę zwierząt i umiał ją opanowywać. Był prawdziwym majstrem tresury w najlepszem tego słowa znaczeniu. Nigdy nie używał bata ani głodu, ani żadnej innej kary. Skarcenie głosem wystarczyło, by najoporniejszego ucznia przyprowadzić do posłuszeństwa.

Stary Hagenbeck doczekał się godnego następcy w swoim synu, który objął po ojcu przedsiebiorstwo, już wówczas przedstawiające wartość wielu miljonów i zaopatrujące cały świat w dzikie zwierzęta, które prowadził z równem zrozumieniem i miłością.

Niestety, od czasu wojny interesy finansowe zaczęły być coraz gorsze. Coraz mniej było odbiorców na dzikie zwierzęta, gminy bowiem i państwa, które przeważnie są właścicielami ogrodów zoologicznych zubożały i miały inne zmartwienia i inne troski. A tymczasem zwierzęta trzeba było żywić, dostarczając samym drapieżnikom wiele tysięcy kilogramów mięsa dziennie. Przytem rosły ciężary publiczne, podatki i świadczenia. Przyszedł dzień, w którym Hagenbeck nie mógł już związać końca z końcem i stwierdził ze smutkiem, że będzie *musiał się rozstać ze swemi zwierzętami, z tym ogrodem, który był jego umiłowanym warsztatem pracy*.

Chwila ta obecnie się zbliża. Lada dzień podwoje parku mają się zamknąć a większość mieszkańców wywędruje za ocean do Ameryki, która może sobie pozwolić na zbytek utrzymywania dużych ogrodów zoologicznych. W Stellingen zapanuje pustka i głusza.

A co zrobi Hagenbeck? Mógłby oczywiście żyć ze swego olbrzymiego majątku. Prawdopodobnie jednak przyjmie on ofertę jednego z większych ogrodów zoologicznych i zostanie jego dyrektorem, aby być i nadal, blisko zwierząt. Ale nie będą to już jego własne, ukochane „dzieci".

Poezja średniowiecznej architektury

Stary rynek w Brunszwiku.

„Poufny czek"

Biesiedowski wystąpił z dalszemi sensacyjnemi rewelacjami

Ja kwiadomo, były charge d'affaires sowiecki w Paryżu, Biesiedowski został skazany przez sąd sowiecki na 10 lat więzienia za „nadużycia". Według orzeczenia sądu nadużycia polegały na tem, że Biesiedowski podjął sumę 5.000 dolarów w jednym z banków paryskich, w którym znajdują się fundusze ambasady.

„Istotnie — przyznał Biesiedowski w wywiadzie dziennikarskim, gdy się dowiedział o tym wyroku — podjąłem 24 września pięć tysięcy dolarów na czek, podpisany nietylko przeze mnie, lecz tak że przez szefa rachunkowości ambasady, Żukowa. Czek znajduje się w banku, w którym Żukow go inkasował. Otrzymałem pieniądze i potwierdziłem odbiór. Na pokwitowaniu z odbioru widnieją dwa napisy: *bezwzględnie poufne" i „do wydatkowania na cele sekretne, według paragrafu specjalnego"*. Tak zastrzeżone wydatki dotyczą funduszów kominternu, do których wydatkowania był jedynie upoważniony Ahrens, tajny agent ambasady.

Sam nie podpisuje żadnych kwitów, aby wskutek nich *nie wpaść w ręce policji*. Odbiera on pieniądze z ręki do ręki. On też właśnie otrzymał owe pięć tysięcy dolarów z czeku. Prócz tego czeku wystawiałem i inkasowałem szereg innych w podobnych warunkach. Było tego nie pięć, nawet nie piętnaście tysięcy dolarów, lecz sumy nieporównanie większe, gdyż w Paryżu na różne tajemne roboty kominternu kredyty wynoszą *150 tysięcy dolarów"*.

Podając fakt powyższy, oświetlony tak wymownie przez oświadczenie Biesiedowskiego, paryski „Le Matin" zapytuje, jak należy zachować się wobec tego. Dziś sowiety, schwytane na gorącym uczynku, nie mogą już zaprzeczyć ścisłej łączności między rządem a III międzynarodówką, skoro jest dowód, iż ambasada, a więc reprezentacja rządu sowieckiego na terenie Francji, wypłacała bezpośrednio fundusze na cele III międzynarodówki. Chodzi jednak o to, by się dowiedzieć, w jakim banku te czeki były inkasowane, jak wielkie są fundusze, które już pobrał Ahrens, oraz jacy to obywatele francuscy z tych pieniędzy korzystali?

Wiadomo w każdym razie, iż parlament francuski zażądał śledztwa w tej sprawie. Zrozumiałą jest rzeczą, że trudno jest myśleć o przeprowadzeniu rewizji w gmachu sowieckiej ambasady, można jednak zbadać szereg świadków, można też odbyć ścisłą rewizję banku, skoro jest on położony na terytorjum Francji. Można wreszcie poprosić Ahrensa, aby zechciał łaskawie wydawać swe dolary gdzieindziej. Gdyby zaś pieniądze tego rodzaju płynęły we Francji nadal, możnaby poprosić ambasadora Dowgalewskiego, aby zechciał usunąć się tak samo, jak to zrobił jego poprzednik Rakowskij — kończy „Le Matin".

Bandyta „a la garçonne"

Wytworna dama w stroju mężczyzny dokonywała śmiałych rabunków

Sala sądów przysięgłych w stolicy francuskiego przemysłu jedwabniczego, Ljonie, przedstawiała niedawno ciekawy widok.

Przewodniczący trybunału, jego członkowie, sędziowie przysięgli, prokurator i obrońcy, zapomnieli o swojej powadze, zapomnieli po co się tu znaleźli i pochyleni naprzód, zasłuchani byli w opowiadanie pięknej i wytwornej damy, która stała przed nimi. Strojna w najwytworniejsze suknie, modnie uczesana snuła przed nimi jedną z najbardziej zajmujących powieści kryminalnych.

— Było to w czerwcu zeszłego roku — ciągnęła swe opowiadanie piękna i młoda dama. — Dzień pogodny, samo południe. W domu bankowym „Magnori et Co" panował ścisk. Przed okienkami, gdzie wydawano pieniądze, stali kasjerzy rozmaitych firm, aby pobrać pieniądze na wypłatę robotników.

W pierwszym rzędzie przed nimi stał młody człowiek. Delikatny wąsik świadczył o ledwie nie dziecinnym wieku. Figura jego była wysmukła, **prawie dziewczęca, a wielkie oczy patrzyły, jakby ze zdziwieniem.**

Młodzieniec uparcie wpatrywał się w pulpit kasowy, na którym piętrzyły się stosy banknotów.

W chwili, kiedy inkasenci jednej z fabryk papierosów otrzymali większą sumę i umieścili ją w swojej tece, młodzieniec usunął się na bok i wyszedł na ulicę.

Przepuścił przed sobą przedstawicieli fabryk papierosów i w nieznacznej odległości postępował za nimi. W pewnej chwili wyprzedził ich, odwrócił się, pozwolił im przybliżyć się do siebie, a to co dalej nastąpiło, było dziełem kilku sekund.

Rozległ się krzyk przeraźliwy, młodzieniec runął na ziemię, inkasenci pośpieszyli mu na pomoc i podnieśli go, ale w tej chwili uczuli w oczach palący ból, stracili możność widzenia, a zanim na ich wołanie o ratunek pośpieszyli przechodnie, młodzieniec zniknął już z teką i pieniędzmi.

Nikt go nie zauważył. Nikt go nie potrafił opisać dokładnie, rozpłynął się w tłumie ulicznym, a w krótką chwilę potem siedział u siebie w domu zupełnie zmieniony.

Wąsiki znikły z górnej jego wargi, ciało okrywała suknia kobieca, a on uśmiechał się do... swojego obrazu w lustrze!..

— I pani popełniała wszystkie te zbrodnie sama bez pomocników? — zapytał przewodniczący.

— Czyż to nie jest rozsądniejszą rzeczą, panie prezydencie — odparła dama — czynić źle bez obawy zdrady? Działając sama, bez niczyjej pomocy, mogłam używać w spokoju, gdyż musiałam używać tylko na siebie. Zbrodniarz, który działa z pomocnikami, jest tylko **pospolitym tchórzem!** — dodała z pogardą elegancka dama.

— A więc, niech pani opowiada dalej — zażądał przewodniczący.

I przed uczestnikami rozprawy potoczyły się dzieje większej części zbrodni popełnionych w ciągu roku w Ljonie. Więcej niż **19 wypadków rozmaitych fałszerstw czeków, kradzieży hotelowych, włamań, napadów bandyckich**, przesunęło się przed oczyma słuchających, a **wszystkie te zbrodnie popełniła ta właśnie elegancka dama, zaledwie 24-letnia** Gaby de Soutin.

Kiedy ją aresztowano, nikt nie chciał wierzyć, że jest tak ohydna zbrodniarką. Żyła bowiem na wielkiej stopie, przez jej ręce przesunęły się setki tysięcy franków, bezcenne klejnoty zdobiły jej szyję, a najbogatsze i najbardziej poważane osobistości Ljonu bywały w jej willi i składały hołd jej inteligencji, nie domyślając się, że są w prawdziwej jaskini bandyckiej.

Gaby de Soutin utrzymała się do końca w swojej roli, w spokoju, w niesprzeciwianiu się, nie unoszeniu, a zręcznem schlebianiu swoim sędziom. Prokurator wniósł o karę dla niej 12 lat więzienia, ale sędziowie przysięgli, oczarowani przez tego szatana, przyznali jej okoliczności łagodzące, tak że skazano ją tylko na 6 lat więzienia.

Usłyszawszy wyrok i wychodząc z sali, Gaby de Soutin zwróciła się do sędziów przysięgłych i zawołała:

— Moi panowie! Wiedziałam, że wyjdziecie z tej sali jak rycerze. Nie zawiodłam się, żegnam was!

Podstępny sutener
uprowadził do Warszawy młodą łodziankę
Sąd skazał go na 3 lata więzienia

Łódź, 22 stycznia.

Przed sześciu miesiącami państwo Miszeccy zameldowali w policji o tajemniczem zniknięciu ich 18-letniej córki, Heleny. Dziewczyna w biały dzień wyszła z domu mówiąc, że udaje się do koleżanki i od tego czasu więcej nie wróciła.

Energiczne poszukiwania zaginionej nie dały początkowo żadnego rezultatu. Losy Miszeckiej wyjaśniły się dopiero zupełnie niedawno. Okazało się, że dziewczyna poznała na łódzkim bruku niejakiego Ludwika Sobolewskiego, osobnika karanego już za sutenerstwo. Sobolewski przedstawił się jej za kelnera jednej z warszawskich restauracyj. Dowiedziawszy się, że dziewczyna jest bez pracy, Sobolewski oświadczył jej, że ma dla niej w stolicy bardzo dobrze płatne zajęcie, które jednak musiałaby natychmiast objąć.

— Chodzi o pewną nowootworzoną restaurację — powiedział jej — sprawa jest bardzo paląca, musielibyśmy zaraz pojechać. Jeśli się pani tam spodoba, to wróci pani jutro do rodziców i zabierze swoje rzeczy.

Naiwna Helenka, wierząc święcie nowemu znajomemu, bez namysłu tak jak stała, pojechała z nim na dworzec. W Warszawie okazało się, że o żadnem zajęciu nie było nawet mowy. Sobolewski nie puścił jej jednak do domu.

Mając w tym czasie dużo pieniędzy, włóczył się z dziewczyną po rozmaitych nocnych lokalach, sprawił jej suknie i palta, to też Helenka nie skarżyła się na swój los.

Wkrótce jednak wylazło szydło z worka.

Sobolewski począł zmuszać ją do uprawiania nierządu. Dziewczyna, katowana w nieludzki sposób, mimo wszystko nie chciała mu być uległa i wniosła przeciwko niemu oskarżenie w policji.

Sutener nie przyznał się do winy. Twierdził, że Helenka sama weszła na złą drogę, on wszelkimi siłami starał się wyciągnąć ją z bagna.

Policja, znając jednak jego przeszłość nie dała mu wiary, i aresztowała go. W dniu wczorajszym stanął on przed sądem. Skazano go na trzy lata więzienia.

STRASZNA GROŹBA

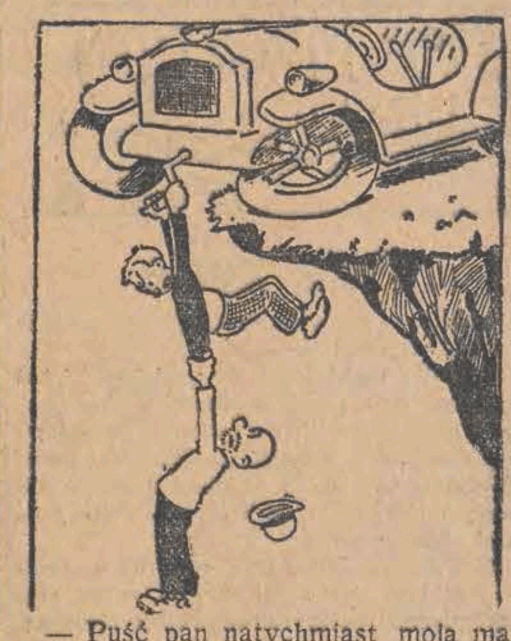

— Puść pan natychmiast moją marynarkę, bo — jak nie, to ja puszczę auto!...

(Le journal amusant).

„Najmilsza zabawka Neptuna"

NEPTUN: Czy oni naprawdę chcą mi odebrać moją najmilszą zabawkę?..

Na temat odbywającej się obecnie w Londynie konferencji, poświęconej redukcji zbrojeń morskich Anglji, St. Zjednoczonych, Japonji, Francji oraz Włoch zamieszcza jedno z angielskich pism codziennych powyższą karykaturę.

„Zaraza papuzia" pochodzi z Brazylji
Człowiek zarazić się może tylko od ptaka

„Zaraza papuzia", jak się okazuje, nawiedziła nietylko niektóre kraje Europy, ale i Amerykę północną.

W Nowym Jorku i Chicago skonstatowano cały szereg wypadków tej niezbadanej jeszcze choroby. Większość zasłabnięć skończyła się śmiercią. Ogółem na „zarazę papuzią" zmarło w Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatnich miesięcy zgóra 50 osób.

W związku z tem, jak to było w Niemczech, tysiące papug, hodowanych w domach prywatnych zabito. lub wypuszczono na wolność, nie chcąc trzymać w mieszkaniu źródła strasznej choroby.

Oczywiście sfery lekarskie i rządowe zainteresowały się żywo „zarazą papuzią". Badania w tym kierunku ujawniły fakt, że choroba ta znana jest oddawna w Argentynie, zwłaszcza w północnej części tego kraju.

Ustalono przytem, że człowiek może się zarazić tą chorobą od ptaka, nigdy zaś od chorego człowieka. Przynajmniej nie stwierdzono urzędowo ani jednego wypadku, by człowiek zaraził się od chorego na „zarazę papuzią" człowieka.

Siedliskiem głównem choroby ma być Brazylja, skąd była zawleczona do Argentyny.

LUNA

Dziś i dni następnych!
Dla młodzieży dozwolone!

Arka Noego

Bilety ulgowe ważne.
Zamówienia na specjalne seanse
w godzinach popołudniowych dla szkół, związków i stowarzyszeń
po cenach zniżonych
przyjmuje dyrekcja kinoteatru

Zakochany apasz
rozprawił się krwawo na ulicy ze swym rywalem

Stanisław Młodeczny, osobnik karany już kilkakrotnie za rozprawy nożowe, zakochał się na zabój w młodej, bardzo przystojnej robotnicy, Marjannie Stołeckiej. Dziewczyna ta była już zaręczona i absolutnie nie zwracała uwagi na zakochanego apasza, którego bała się jak ognia i starała się zawsze unikać jego towarzystwa.

Młodeczny nie tracił jednak nadziei, że zdobędzie serce pięknej Marjanny. Wieczorami wystawał przed fabryką, w której pracowała i szedł za nią krok w krok, gdy wracała do domu. lub przechadzała się ze swym narzeczonym Stanisławem Romalskim.

Pewnego wieczoru Romalski. który zazwyczaj udawał, że nie spostrzega prześladującego go Młodecznego, stracił wreszcie cierpliwość.

— Dość mam już tego! — krzyknął do M., idącego za nim i Marjanną. — Czego chcesz?

— Czego? — odparł apasz, spoglądając mu prosto w oczy — tego, co i ty. Marjanny.

— Nie dla psa kiełbasa — odparł mu sucho Romalski.

— Ze mną się tak nie gada, — rzekł doń wówczas apasz — radzę ci zejdź mi z drogi. Ty się z tą dziewczyną i tak nie ożenisz... Romalski nie potraktował tych gróźb na serjo. Uśmiechnął się drwiąco do Młodecznego i nie odzywając się doń więcej, wziął pod ramię narzeczoną.

W tej chwili otrzymał on cios nożem w plecy. Marjanna widząc, że apasz po raz drugi chce pchnąć nożem jej narzeczonego, leżącego we krwi na chodniku, poczęła M. błagać o litość.

— Dobrze — rzekł do niej wówczas Młodeczny, uchylając kapelusza — dla pięknej kobiety jestem gotów wszystko uczynić. Żegnam. Apasz nie zdążył się jednak ulotnić.

W tej chwili nadbiegł bowiem policjant, który wyrwał mu z ręki nóż i przemocą sprowadził do komisarjatu.

Do Romalskiego wezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł go do szpitala, w którym przebył na dłuższej kuracji. Aresztowany nożowiec stanął przed sądem. Na sprawie twierdził on, że krytycznego wieczoru był pijany, wobec czego nawet sobie nie przypomina okoliczności krwawego zajścia.

Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

Przejechanie

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Traugutta został przejechany przez samochód 22-letni monter Henryk Kruk, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 66. Doznał on ciężkich uszkodzeń cielesnych. Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do domu.

Włamanie

Ubiegłej nocy dokonano włamania do składu swetrów Natana Fajera przy ulicy Ogrodowej 10. Łupem złoczyńców padło kilkaset swetrów, wartości około 5 tysięcy złotych. Wszczęte przez policję dochodzenie nie dało dotychczas rezultatów.

Nagły zgon

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Wólczańskiej 259 zmarł nagle Antoni Burhardt. Zgon stwierdziło pogotowie, które jednak nie ustaliło przyczyny śmierci.

Zwłoki Burhardta zabezpieczono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Zamachy samobójcze

Wczoraj w mieszkaniu przy ulicy Południowej 36 targnęła się na życie 19-letnia służąca Rywka Klepsztajnówna. Pogotowie stwierdziło otrucie jodyną i udzieliło desperatce pomocy lekarskiej.

W mieszkaniu przy ulicy Limanowskiego 6 popełniła zamach samobójczy wypijając większą dozę jodyny 33-letnia Helena Jacińska. Desperatką zajęło się pogotowie.

Przyczyny obu zamachów samobójczych nie ustalono.

Strzały w lesie
Gajowy ciężko zranił groźnego bandytę

Łódź, 22 stycznia.

Gajowy majątku Skarszew pod Łodzią, obchodząc lasy powierzone jego pieczy, zauważył dwuch jakichś osobników, zbierających chrust.

— A kto wam na to pozwolił? — spytał ich groźnie.

— My sami — odparł mu jeden z nich z ironicznym uśmiechem — jak będziesz dużo gadał to dostaniesz kulą w łeb.

Gajowy widząc, że ma do czynienia z opryszkami, odruchowo sięgnął do kieszeni po broń. Nieznajomi uprzedzili jednak jego zamiary i dali doń kilka strzałów. Na szczęście gajowy, Michał Dziubek w ostatniej chwili zdążył się nachylić, dzięki czemu kule chybiły.

Rozpoczęła się strzelanina. Dziubek ukrył się za drzewem, i korzystając z posiadanych przy sobie dwuch rewolwerów rozpoczął regularny ogień. Jedna z jego kul ciężko raniła starszego z intruzów, Stanisława Dziedzica. Drugi rzucił się wówczas do ucieczki i gajowy, który puścił się za nim w pogoń, nie zdołał już go schwytać. Udał się on więc na posterunek policyjny i złożył meldunek o krwawem zajściu. Policja zajęła się rannym.

Wezwano doń lekarza, który stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i polecił przewieźć Dziedzica do szpitala.

Jak się okazało, Dziedzic i jego towarzysz, którego nazwiska dotychczas nie ustalono, byli groźnymi bandytami, mającymi na sumieniu kilka napadów, dokonanych w ostatnich czasach w okolicy Łodzi. W Skarczewie zjawili się oni dopiero onegdaj. Stwierdzono, że planowali oni zamach na właściciela folwarku wraz z jeszcze kilku jakimiś osobnikami, z którymi mieli się spotkać w lesie.

Gajowy spotkał ich właśnie w czasie, gdy oczekiwali na swych kompanów. Policja ustaliła już, że owymi pomocnikami bandytów byli synowie trzech miejscowych gospodarzy, których Dziedzic i jego towarzysz niedawno wciągnęli do swej szajki. Dali oni już im nawet broń i maski. Młodzieńcy, zbadani przez policję, przyznali się, iż rzeczywiście mieli zamiar napaść na właściciela folwarku.

Opowiadając szczegółowo o projektowanej wyprawie rabunkowej, nie chcieli oni jednak w żaden sposób podać nazwiska towarzysza Dziedzica, mówiąc, że obawiają się jego zemsty, która może ich doścignąć nawet wówczas, gdy ów bandyta zostanie aresztowany.

Psie życie

Siedzimy sobie i rozmawiamy. Oczywiście ja i mój przyjaciel Gancegal.

Gdzieśmy siedzieli już nie pamiętam. W każdym bądź razie nie w więzieniu. O czem rozmawialiśmy — również nie pamiętam. W każdym bądź razie nie o dobrych czasach. Więc prawdopodobnie siedzieliśmy w jednej z najwykwintniejszych kawiarń łódzkich i rozmawialiśmy na temat złych czasów.

W trakcie tej cmentarnej rozmowy urozmaicanej różnemi niewinnemi słowami, wśród których „cholera" była najłagodniejszą choróbką, a klątwa o piorunie najpobożniejszem życzeniem, wyrwało mi się z ust:

— Zwarjować można.. Podłe, psie życie..

— Przepraszam. Przepraszam pana. Przepraszam pana bardzo, — wtrącił Gencegal. — Czego pan chce od psów?. Psy zostaw pan w spokoju. Bądź pan szczęśliwy, że one nas nie zaczepiają. Jeżeli pan nazywa dzisiejsze życie psiem — to psy mogą się obrazić i mogą pana, jeszcze niedaj Boże, ugryźć. Powiem panu nawet więcej: chciałbym, żeby nasze życie podobne było do psiego. Dam panu maleńki przykład: wie pan przecież, że teraz magistrat rozsyła nakazy płatnicze w sprawie podatku od psów. Pokazałem ten dokumencik mojemu Bankrutowi (tak się nazywa mój piesek). Co pan myśli on zrobił? Machnął ogonkiem, stanął przy ścianie, podniósł zgrabnie lewą nóżkę i.. już. Jabym chciał to samo zrobić, gdy mi przyniosą nakaz płatniczy! Czy mogę?.. Czy mi na to pozwolą?. Widzi pan, pies wszystko robi: on szczeka, ujada, skomle, wyje, skoczy, służy, waruje, aportuje, ale — on nie płaci podatku. Ani za siebie ani za nas. A my musimy płacić i za nas i za niego. Więc czyje życie jest lepsze: nasze czy psie?.. Więc czy nasze życie można nazwać psiem? Obo ono było takie!.. Obyśmy rzeczywiście byli psami!.. Prawdziwymi, jak jesteśmy nimi w przenośni, obyśmy rzeczywiście szczekali, naprawdę, jak szczekamy na magistrat, na sejm i na nasze żony. Obyśmy rzeczywiście wyli psim głosem, jak wyjemy obecnie po dziesiątej płajcie. Słowem obyśmy naprawdę byli psami!. Ale o tem niema co mówić — zakończył Gancegal — psy nie zechcą zamienić się z nami.

Ku — Ku.

Hallo! Tu radjo!..

11.58 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikaty. 16.15 Program dla dzieci z Krakowa. 16.45 „Najpiękniejszy głos świata" — feljeton o Carusie ilustrowany płytami — wygł. p. Feliks Lubiński. 17.15 „Z dziejów powstania styczniowego" — wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.45 Lekka muzyka wiedeńska. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza. 19.25 Echa konkursu radjowego — p. Wacław Frenkiel. 19.58 Sygnał czasu. 20.00 Feljeton p. t. „Moje wspomnienie o Matejce" — prof. Wincenty Wodzinowski. 20.30 Koncert wieczorny. Recital Hansa Neemanna, wirtuoza na lutni. 21.10 Kwadrans literacki. 21.35 Koncert popularny. 22.00 Feljeton p. St. M. Milkowskiego p. t. „Wieś chińska". 22.15 Komunikaty. 23.00 Muzyka taneczna.

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w środę i jutro w czwartek o godzinie 8.30 wieczorem sztuka A. Strindberga „OJCIEC".

TEATR KAMERALNY.

Dziś, środa i jutro ostatnie powtórzenia komedji budnarowej A. Bibesco „Która to była".

W najbliższych dniach premjera komedji popularnego autora francuskiego Verneuila „Pani Vidal ma kochanka" w reżyserji Wł. Ziembińskiego.

TEATR POPULARNY.

Obniżenie cen biletów.

Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej Łodzi kierownictwo Teatru Popularnego obniża ceny biletów, które odtąd wynoszą: 50 gr. do 1 zł. na przedstawienia dla związków robotniczych (poniedziałki, wtorki), a od 75 gr. do 3 zł. na wszystkie inne przedstawienia.

„Kocioł Czarownicy"

Dziś, środa, czwartek i piątek melodramat z rosyjskiego „Kocioł Czarownicy".

DZISIEJSZY KONCERT ARTURA RUBINSTEINA.

Artur Rubinsztein, ulubieniec Łodzi, którego czarująca gra od poziomu najsubtelniejszego liryzmu do olbrzymich wzniesień wyrazu dramatycznego i pianistowskiego efektu budzi olbrzymi entuzjazm śród słuchaczy, wystąpi tylko raz jeden w dniu dzisiejszym w Sali Filharmonji o godzinie 8.30 wieczorem. Będzie to 15-ty koncert mistrzowski. Niewielką ilość pozostałych biletów nabywać można w kasie Filharmonji.

CASINO

Dziś i dni następnych!

Była partnerka **Charlie Chaplina** najsłodsza artystka Hollywoodu

BEBE DANIELS

jako

PANIENKA z OBJEKTYWEM

Szampańska komedja, pełna beztroskiego humoru.

Nad program:

Wybitny artysta scen polskich **Stefan Jaracz** w filmie p. t. **„Dróżnik".**

Co Łódź czyta?.

Przedewszystkiem nowości. — „Czy przybyło dzisiaj coś nowego?" — Reklama wątpliwej inteligencji. — Powodzenie powieści sensacyjnej.—Wady czytelników

Łódź, 22 stycznia.

Co Łódź czyta? Wydawałoby się, że nic. Skąd łodzianie mają czas na czytanie książek? Skąd wreszcie mają pieniądze na kupowanie dzieł literackich, nie należących dzisiaj, jak wiadomo, do tanich artykułów? Nowość literacka w edycji książkowej kosztuje conajmniej

dziewięć złotych.

Nie wielu może sobie pozwolić na ten „luksus".

To też łodzianie radzą sobie w inny sposób, wypożyczając książki w czytelniach. Wypożyczalnie książek są dziś jedynem jeszcze miejscem w Łodzi, gdzie spotkać można naraz kilku klijentów. Nie znaczy to jednak, aby ich właścicielom powodziło się już najlepiej.

Czytelnie, jak i wszystkie zresztą przedsiębiorstwa na naszym gruncie, przeżywają obecnie

głęboki kryzys.

Wracając jednak do pytania, co czytają łodzianie, powołać się musimy na przeprowadzoną wczoraj rozmowę z jedną z właścicielek największej wypożyczalni książek w Łodzi.

— Przedewszystkiem — brzmiała odpowiedź naszej interlokutorki — łodzianie czytają

wszystko, co nowe.

Największem powodzeniem cieszą się więc nowości bez względu na swą treść i wartość artystyczną. Niektórzy klijenci pytają poprostu: *„Czy przybyło dzisiaj coś nowego?"* Książka, która nadeszła przed tygodniem wprost od wydawcy uważana jest już za starą. Każdy chce być

pierwszym krytykiem nowej książki.

Jest to ta kategorja czytelników, która korzysta tylko z usług czytelni w tym celu, aby móc zareklamować w towarzystwie swą wątpliwą inteligencję.

— A czy poza nowościami Łódź nic nie czyta?

— Nie można przesadzać. Oczywiście że czyta. Ale jak panu wiadomo krótka epoka uwielbienia Decobry i Wallace'a minęła. Nie znaczy to bynajmniej, że łodzianie sprzeniewierzyli się powieści sensacyjnej. Przeciwnie. Popyt na powieści sensacyjne

wzmaga się z każdym dniem.

Lecz Wallace już się przeżył a właściwie znudził przez ciągłe powtarzanie tych samych tematów.

— Czy wystąpiły po za tem jakieś charakterystyczne zjawiska w dziedzinie łódzkiego czytelnictwa?

— Specjalnie nic ciekawego. Nie chcę poruszać drażliwych zagadnień, ale wiele dałoby się powiedzieć o braku szacunku do książki, nieposzanowaniu cudzej własności, zbyt długiem przetrzymywaniem książek, cieszących się popytem i t. d. Są to jednak

wady nieuniknione,

do których zdążyliśmy się już przyzwyczaić.

Ex.

Duszę — ministrowi skarbu

zapisał samobójca z niedostatku

Pisma amerykańskie donoszą o niezwykłym zaiste testamencie, jaki pozostawił po swej samobójczej śmierci pewien kalifornijczyk po wpakowaniu sobie kuli rewolwerowej w skroń w jednym z hoteli w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych.

Treść tego jedynego i bezprzykładnego w swoim rodzaju testamentu jest mniej więcej następująca:

„Ja niżej podpisany Wellington Lytlein pozbawiam się życia ponieważ nie jestem w stanie dostać jakiegokolwiek zarobku i z tego powodu ani jestem w możności utrzymać się samemu ani także nie mogę opłacić przynależnych odemnie podatków.

„Ponieważ wszystko, co posiadam sprowadza się do 4 centów gotówki, a uważam że p. Mellonowi jako ministrowi skarbu Stanów Zjednoczonych należy się coś odemnie, zapisuję mu jedyną rzecz jaką posiadam i uważam za wartościową, a mianowicie zapisuję swoją duszę.

Wiem, że p. Mellon nie przejawia żadnego zainteresowania do wszystkiego, co nie posiada wyraźnej wartości realnej i że duchowe wartości człowieka, nic a nic go nie interesują, gdyż w stosunku do każdego obywatela posiada on jeden jedyny miernik, streszczający się w pytaniu ile posiadasz dolarów? — mimo to zapisuję mu swoją duszę, bo nie wykluczone jest wszak, że przyjdzie może chwila, gdy pan Mellon przejawi nagle ciekawość do mniej pozytywnych zagadnień.

„Za hotel uiściłem z góry należność za 5 dni. Żądam tedy, aby zwłoki moje pozostały tam pełne dni pięć, gdyż nie chcę nic ofiarowywać właścicielowi hotelu, który nie chciał mi użyczyć kredytu nawet na jednorazowe śniadanie.

Gdyby trupa mego usunięto wcześniej, hotelarz niewątpliwie wynająłby mój pokój za który zapłaciłem na przeciąg 5 dni i w ten sposób osiągnąłby zysk, którego bynajmniej nie pragnę mu przysporzyć".

Na tem kończy się ten niezwykły zaiste testament. Czy p. Mellon przyjął zapisaną mu duszę nie wiadomo. Faktem jest tylko, że druga część ostatniej woli Lytleina nie mogła być wykonana i zwłoki jego zostały w myśl odpowiednich przepisów natychmiast usunięte z hotelu.

Na starych metrykach

i prospektach handlowych napisana została słynna sztuka „Kres wędrówki"

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, rękopis słynnej sztuki „Kres wędrówki" młodego mistrza Sheriffa, która z tak bezprzykładnem wprost powodzeniem grana jest obecnie w całym świecie, sprzedany został w swoim czasie w Londynie na publicznej licytacji za sumę 1.500 funtów szterlingów, które przekazano do dyspozycji Ligi narodów.

W związku z tem jeden z londyńskich dzienników zamieścił wywiad z autorem. Sheriffa cechuje niezwykła skromność, nie pokazuje się on nigdzie, londyńczycy nie wiedzą niemal, jak wygląda ten bodaj najgłośniejszy obecnie dramaturg. Rękopis „Kresu wędrówki" składa się z kartek, powyrywanych z starej kościelnej księgi metryk oraz różnych prospektów handlowych. Sheriff zaś oświadczył z uśmiechem przedstawicielowi prasy:

— Pisałem moją sztukę na odwrotnej stronie starych szpargałów, bo szkoda mi było pieniędzy na kupowanie papieru. Myślałem sobie: poco będę wyrzucać pieniądze — i tak to na nic się nie zda...

A już napewno nie przypuszczałem, że ten rękopis będzie miał kiedyś jeszcze dla kogokolwiek — oprócz mnie — jakąś wartość, bo wtedy pisałbym napewno na czystym papierze...

Aktor, który zapomniał że gra...

Natychmiastowa dymisja za krótką pamięć

Niezwykły w dziejach teatru wypadek wydarzył się w ubiegłą sobotę w Berlinie:

Znany aktor Veil Harlan, członek zespołu berlińskiego teatru państwowego, **zapomniał** zjawić się na przedstawieniu komedji „Tak wieje wiatr", chociaż gra w niej jedną z głównych ról.

O godzinie 8-ej wieczorem odprowadził swoją żonę, również aktorkę, do innego teatru, w którym ona gra. O 9-ej wrócił do domu, gdzie służąca zakomunikowała mu, że już kilka razy telefonowano po niego z teatru państwowego.

Harlan — uderzył się w czoło, zbiegł na ulicę i pomknął najbliższą taksówką do teatru. Okazało się, że myślał on, iż „mamy dzisiaj piątek"...

Nie wdawano się z nim w żadne dyskusje, tylko — wręczono list, oznajmiający mu natychmiastową dymisję.. Rolę jego przejął kolega — nie znający jej zupełnie ani też nie przygotowany do niej zupełnie, a więc „markujący" tylko grę.

Popularne wąsiki

Adolfa Menjou

Dzienniki paryskie doniosły niedawno o charakterystycznym dowodzie popularności słynnej gwiazdy filmowej Grety Garbo.

Jakiś paryżanin, chcąc widocznie wypróbować, jak daleko popularność ta sięga, wysłał do niej list. Na kopercie nalepił jedynie wyciętą z jakiegoś tygodnika fotografję tej gwiazdy i dopisał u dołu:

„Bóg wie, gdzie"....

Niemniej na poczcie poznano gwiazdę i list doszedł do rąk adresatki.

Podobną próbę, jednak — z odmiennym rezultatem, zrobiono niedawno w Wiedniu. Chodziło tu o skonstatowanie, jak wielka jest popularność słynnego Curta Bois, wiedeńskiego aktora teatru Reinhardta.

Artysta ten nosi małe wąsiki. Wrzucono tedy do skrzynki pocztowej w Wiedniu kopertę, na której nalepiono uprzednio fotografję Bois z dopiskiem: „Bóg wie, gdzie".

Koperta wyekspedjowana została przez pocztę wiedeńską do Ameryk — do Adolfa Menjou w Hollywood...

„Wierny huzar"
wyśpiewał przed sądem 11 miesięcy więzienia

Przed jednym z sądów berlińskich rozegrał się zabawny proces, dwuch złodziejów, jednego 23-letniego, a drugiego 25-letniego, którzy jako śpiewacy i muzykanci wałęsali się po podwórzach.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w piątki i soboty, t. j. w te dni, kiedy odbywa się trzepanie dywanów, chodzili od domu do domu i śpiewali, a właściwie śpiewał tylko jeden, a drugi wciągał służące w rozmowy i od czasu do czasu nibyto pomagał im w pracy, co ułatwiało mu kradzieże.

Oskarżeni twierdzili, że śpiewali poto tylko, aby pomagać biednym dziewczętom w pracy, bo wiadomo, że śpiew podnieca energję. Jeżeli zaś służących nie było na podwórzu, to oni „ześpiewywali" je na dół.

— A z niemi także i dywany — dodał przewodniczący.

— Nie — odparli chórem obaj oskarżeni. — My aż tak pięknie nie śpiewamy! Te panienki najwidoczniej biorą nas za innych naszych kolegów.

Wobec tego argumentu przewodniczący kazał im zaśpiewać jedną zwrotkę o „Wiernym huzarze":

„Kiedyś był huzar wierny do śmierci,
Kochał dziewczynę rok i trzy ćwierci.
Rok i trzy ćwierci i dłużej jeszcze
Trwały huzarskie miłości dreszcze".

Na dźwięk tej piosenki wszystkie 11 służących, wezwanych na świadków, uległo znów czarowi śpiewu. Z gorącym rumieńcem na twarzy, wzruszone do łez, wszystkie zawołały stłumionym głosem:

— Ach to oni! To ci sami! Tylko oni tak potrafią śpiewać!....

Na podstawie tego zachwytu sędzia skazał obu na 11 miesięcy więzienia.

Dokument sądowy
z przed tysiąca lat

Jak się obchodzono w Szwecji z zabójcami przed tysiącem lat ilustruje niesłychanie ciekawy napis z czasów Wikingów, jaki odkrył niedawno na ścianie skalnej pewien farmer w Ostergotlandzie, prowincji obfitującej w napisy runiczne. Po odcyfrowaniu napis okazał się ciekawym dokumentem sądowym.

Głosi on, że człowiek imieniem Gunner po popełnieniu zabójstwa schronił się do świętego gaju, gdzie, według odwiecznej jurysdykcji religijnej, był nietykalny. Z tego sanktuarjum rozpoczął pertraktacje z krewnymi człowieka, którego zabił. W rezultacie zawarto układ, którego mocą zabójca zobowiązywał się wypłacić rodzinie „odszkodowanie". Układ ten został potwierdzony i podpisany przez kapłana, strzegącego świętego gaju.

Stąd wniosek, że średniowieczne prawo azylu w kościołach było tylko zastosowaniem odwiecznej pogańskiej tradycji. Godnym uwagi jest fakt, że prawodawstwo pogańskiej Szwecji było wysoce humanitarne, skoro w tych czasach mordów, gwałtów i grabieży, skruszony zbrodniarz mógł odkupić swą winę i stać się z powrotem zwykłym obywatelem, zamiast tułać się jako bezdomny, napiętnowany wyrzutek społeczeństwa.

LE NARCISSE BLEU
de Mury PARIS VARSOVIE

Najlepsze perfumy i wody kolońskie
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

I-szy Dźwiękowy Kino-Teatr w Łodzi
„SPLENDID"
Narutowicza 20. Narutowicza 20.
2gi miesiąc
OSTATNIE DNI!
SPIEWAJĄCY BŁAZEN
z genjalnym aktorem i śpiewakiem AL JOLSON'em
w roli głównej.
PONADTO:
1) ABE LYMANN z swoją orkiestrą jazz-bandową z New-Yorku
2) ŁOWIECTWO w POLSCE.
Ceny miejsc na wszystkie seanse zł. 1, 2, 3.
Dziś 3 seanse o godzinie 5.45, 8 i 10 wiecz.

GRAND KINO
Dziś i dni następnych!
Największa epopea bieżącego sezonu.
Najgenjalniejszy z genjalnych władców ekranu
EMIL JANNINGS
w ostatnim swoim filmie produkcji amerykańskiej 1930 pod tytułem:
„Grzechy Ojców"
odtworzył taką cudowną kreację, wobec której blednie cała jego dotychczasowa twórczość ekranowa.
W pozostałych głównych rolach: głośni na całym świecie Ruth Chatterton i Barry Norton.
Bilety ulgowe i passe-partout bezwzględ- — nie nieważne aż do odwołania. —
Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.
Pocz. seansów o godz. 4-ej po poł., ostatni seans o godzinie 10.15 wieczór.

Jerzy Bak

Upiór z Düsseldorfu

Sensacyjny romans kryminalny na tle prawdziwych zdarzeń.

19)

— Zaraz panu wytłumaczę, bądź pan spokojny... Sam pan przyznał, że o wpół do dwunastej zapalił pan cygaro, prawda?

— Tak...

— Zapałki przyniósł panu pański mieszkaniodawca, że się tak wyrażę, poczem nikt już do pańskiego pokoju nie wchodził... Pan również nie opuszczał pokoju, tak?

— Tak... — mówił Bohr coraz mniej pewnym głosem.

Komisarz ciągnął dalej:

— Zdradziło pana pańskie cygaro... Na stole stoi popielniczka... Proszę niech pan zajrzy ile tam jest popiołu.... Czy tyle popiołu zostaje z całego cygara? Śmiem wątpić. Z tej szczypty popiołu wnioskuję, że pan wypalił w mieszkaniu tylko drobną część swego cygara... A może pan wskaże gdzie jest reszta popiołu?....

Bohr milczał, zwiesiwszy głowę.

— Pan milczy... — rzekł Rozenberg. — Więc nie wie pan gdzie jest reszta popiołu? W takim razie ja panu powiem! Reszta popiołu jest na ulicy! Tam — przy dworcu na bocznej uliczce, gdzie gdzie znaleziono trupa! O wpół do dwunastej zapalił pan cygaro i zachowywał się pan tak, jakgdyby pan miał zamiar położyć się do łóżka. Pan Fink ma rację ze swego punktu widzenia, jeśli twierdzi, że pan nie wychodził z mieszkania, gdyż pan dopiero wyszedł potem, po wpół do dwunastej... Mógł pan wyjść nie spostrzeżenie schodami, wiodącemi z tego małego kurytarzyka na podwórze... A o dwunastej mógł pan być z powrotem, gdyż morderstwa dokonano na kilka minut przed dwunastą, a droga stąd do dworca trwa tylko 15 minut... Jak pan widzi, panie Bohr, mam aż nazbyt wiele powodów do tego, aby pana aresztować... A więc proszę, niech się pan szybko ubiera!

Rozdział VIII

—o—

Dwa upiory.

Następnego dnia cały Duesseldorf wstrząśnięty został piorunująca wieścią o aresztowaniu krwawego upiora, który przez kilka miesięcy terroryzował wszystkich mieszkańców.

Pisma wydały dodatki nadzwyczajne, rozchwytywane przez przechodniów. Ogromna radość ogarnela całą ludność. W urzędzie śledczym przebąkiwano już o tem, że komisarza Rozenberga nie minie z pewnością nagroda.

Gdy przystąpiono jednak do przesłuchania rzekomego upiora, okazało się, że radość mieszkańców Duesseldorfu była przedwczesna. Ryszard Bohr przyznał się do zamordowania owej kobiety w pobliżu dworca kolejowego, nie zaprzeczył również, że poprzedniego dnia spotkał się z Marją Hahn, twierdził jednakże stanowczo, że innych morderstw nie dokonał i co się stało z Marją Hahn — tego nie wie.

Według zeznań Bohra zamordowana niewiasta nazywała sie Helena Pohl i była jego kochanką. Szantażowała go, a ostatnio skradła mu nawet biżuterję z mieszkania. Bohr dowiedział się, że Helena ma zamiar pozbawić go życia, był więc przygotowany na wszystko.

Krytycznego dnia miał sie z nią spotkać przed dworcem o godzinie pół do dwunastej w nocy. Doszło miedzy nimi do ostrej kłótni, w czasie której Helena sięgnęła ręką do torebki. Bohr, przypuszczając, że kochanka chce oblać mu twarz jakimś gryzącym płynem, nie czekając ani chwili, wyciągnał rewolwer i wystrzelił.

Nie wiedział nawet czy zabił swą ofiarę, gdyż natychmiast uciekł do domu i przez nikogo nie spostrzeżony położył się do łóżka.

W sprawie Marji Hahn aresztowany morderca wyznał, że zareagował na jej ofertę poprostu z ciekawości. Bohr przyznał się, że zawsze odczuwał pewien pociąg do przygód i awantur erotycznych, spodziewał się wiec, że i tym razem spotka go sensacyjna przygoda. Nie chcąc pokazywać się z przygodną przyjaciółką w wytworniejszych lokalach, gdzie mógłby spotkać znajomych, zamieszkał w ciągu kilku dni w hotelu „Central", mieszczącym sie nad restauracją o tej samej nazwie. Tam też spotkał się z Marją Hahn, do której uprzednio wysłał już dwa listy. Hahnówna odpisała mu, wyrażając wiele obawy z powodu epidemji morderstw, grasujących w Duesseldorfie. Bohr uspokoił ją, tłumacząc, że nie każdy mężczyzna jest upiorem z Duesseldorfu, a nie każda kobieta — Emmą Taube. W listach swych wspomniał również, że prześladuje go pewna kobieta (Helena Pohl), z którą obecnie nic go już nie łączy. Ponadto obiecał naiwnej dziewczynie, że się z nią napewno ożeni, pisał że otrzyma wkrótce wielki spadek i „marzył" o wyjeździe zagranicę, chcąc w ten sposób zaimponować kobiecie, której jeszcze nie widział.

W restauracji „Central" uważano go za intruza, który przybył z prowincji „na gościnne występy" i zabiera chleb miejscowym handlarzom żywym towarem. Odnosili się więc do niego opryskliwie i tego samego dnia zmusili go do opuszczenia hotelu na zawsze.

Bohr powrócił więc do swego pokoju do państwa Fink, a kilkudniową swą nieobecność wytłumaczył wyjazdem do domu.

Marja Hahn przybyła do restauracji „Central" o umówionej godzinie. Bohr czekał już na nią w towarzystwie Heleny, która nie odstępowała od niego ani na chwilę. Przypuszczał, że Helena opuści go, gdy przekona się, że ją zdradza tak jawnie. Omylił się jednak, gdyż kochanka zapałała większą jeszcze nienawiścią i postanowiła się zemścić.

Między rywalkami doszło do awantury, podczas której Helena wydarła Marji torebkę i całą jej zawartość wysypała na ziemię. W tym momencie wypadł również na podłogę list Bohra, zaadresowany do Marji. Helena zabrała ów dokument i zagroziła Bohrowi, że prześle go jego żonie.

Bohr zostawił Marję w restauracji i udał się za Heleną. Rozwścieczona kochanka zażądała od niego, aby wyjechał z nią z Duesseldorfu, w przeciwnym razie zawiadomi żonę o jego miłostkach, a gdy to nie pomoże — zabije go. Czem się skończyło to spotkanie przed dworcem wiadomo. Co sie jednak stało z Marją Hahn, tego nie wiedział nikt w restauracji „Central". Kelnerzy widzieli tylko, że po awanturze, Marja w zdenerwowaniu opuściła lokal, poczem wszelki ślad po niej zaginał.

Stwierdzono więc, że Bohr posiadał pod Duesseldorfem wielki majatek ziemski i tam mieszkał wraz z żoną i dwojgiem dzieci. Do Duesseldorfu przyjeżdżał w sprawach handlowych i aby nie szwendać się po hotelach, wynajął pokój przy rodzinie.

Z dalszych wywiadów wynikało, że Bohr był człowiekiem uczciwym i cieszącym się wielkiem poważaniem wśród swych sąsiadów.

Śledztwo, przeprowadzone w sprawie zabójstwa H. Pohl, wykazało, że Bohr rzeczywiście zabijając kochankę stanął w obronie własnego życia, albowiem zamordowana znana była, jako zawodowa szantażystka i kobieta lekkich obyczajów.

Dla policji stało się więc zrozumiałem, że Bohr nie mógł mieć nic wspólnego z poprzednio dokonywanemi morderstwa w Duesseldorfie. Na mieście jednakże nadal kolportowano wiadomość o tem, że prawdziwy upiór z Duesseldorfu został schwytany i wobec tego znikła zmora, jaka od kilku miesięcy dusiła wszystkich mieszkańców

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kino
APOLLO
11 Listopada 16

Dziś premjera!

Wielki emocjonujący film p. t.

Życie zaczyna się jutro

Wzruszający dramat miłości i poświęcenia, osnuty na tle dzisiejszego życia wielkomiejskiego.

W rolach głównych: **George Bancroft, Betty Compson, Olga Bakłanowa** Fascynująca treść! Bajeczna gra! Napięcie.

Następny program: CONRAD VEIT w wielkim filmie „PAGANINI"

Wytwórnia Mebli RZEMIEŚLNIK POLSKI
Łódź, Pałacowa 12 przy Kelma
Sprzedaż Przejazd № 24,
poleca

meble, garderoby, szafy, łóżka, stoły, toalety, trema i t. p. Przyjmuję wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące.

Reperacja i odnowienia.

Ceny bardzo niskie

Gwarancja kilkuletnia.

Warunki b. niskie.

ŻYCIE PŁCIOWE!

Czytelnikom „Expressu Wiecz. Ilustrowanego" 10 cennych pożytecznych książek tylko za 5 zł. 1) Dr. Jozan: „Życie płciowe kobiety". Poradnik lekarski. 2) Dr. Werner: „Lekarz domowy — masaż". Leczenie wszelkich chorób. 3) Dr. Misiewicz: „Samogwałt mężczyzn - kobiet". 4) Dr. Weininger: „Tajemnice kobiet i mężczyzn". 5) Dr. Korabiewicz: „Choroby weneryczne". Dodajemy 5 innych pożytecznych książek, razem 10 książek tylko za 5 zł.

Wysyłamy za gotówkę lub zaliczką pocztową, na wydatki załączyć zł. 1.50 (można znaczki pocztowe). Ogłoszenie załączyć.

Warszawa, Redakcja „Świt", Nowowiejska 32—6.

Fabryka Luster
J. Kukliński
Łódź, Zachodnia 22.

poleca po cenach najniższych: Lustra, trema toalety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z odesłaniem do domu.

Meble pojedyncze i całkowite urządzenia nowoczesnych stylów

Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Telefon 1.78-11.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 122-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedziele i święta do 2-ej po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki. Wizyty na miasto. Porada 4 zł. Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 złote.

PORADNIA
wenerologiczna
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór. Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper Konsultacje z neurologiem i urologiem Gabinet światło-leczniczy. Kosmetyka lekarska Oddzielna poczekalnia dla kobiet
Porada 3 złote.

UBIORY męskie, damskie obuwie, swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, III wejście, 1 piętro.

OBUWIE, firanki, swetry, bielizna, manufaktura na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot Nr. 15, I piętro front. 30

Wkrótce w kinie dźwiękowym „SPLENDID"

WIELKA REWJA p. t.

„NEW-YORK w NOCY"

W programie największe przeboje sezonu:

„O czem marzą kobiety"?	„Perła Japonji"
„Moja ty słodka dziewczynko"!	„The breakaway"
	„Powrót wiosny"
„Współczesne dziewczęta"	„Żywe nuty"
„Czarny Don Juan"	„Pod latarnią".

Skandal towarzyski.

Na jednej z plaż rozegrał się niedawno dramat połączony ze skandalem. Piękna i młoda panna z towarzystwa spędziwszy noc w domu znanego miljonera, chciała popełnić samobójstwo. Opinja publiczna zawrzała oburzeniem. Zwolna jednak prawda wyszła na jaw. Owa młoda osoba zawarła ze swym znajomym umowę na mocy której miała z nim wziąć ślub, aby się uwolnić od przykrej opieki i natychmiast po ślubie rozejść. Tymczasem ów formalny małżonek kochał dziewczynę i po uczcie ślubnej, w swojem mieszkaniu skorzystał z przysługujących mu praw męża. Opinja publiczna rozdzieliła się na dwa obozy: jedni twierdzili, iż miljoner ów nadużył zaufania panny, inni byli zdania, że ślub był formalnie zawarty, mężczyzna kochał więc... Na tem romantycznem tle prawdziwego zdarzenia osnuła znana powieściopisarka amerykańska. Ellinor Glynn subtelną nowelę p. n.

PRAWO MĘŻA.

Fred Niblo reżyser **„Ben Hura"**

po kilkoletniem przygotowaniu stworzył film, upajający czarem młodości i miłości, osnuty na tle słynnej sztuki „Adrienne Lecouvreur" p. t.

„Sen o miłości"

Główne role grają:

Joan Crawford i Nils Asther.

Materjały elektrotechniczne
oraz wszelkie żarówki
NAJTANIEJ POLECA
L. SZYMKIEWICZ Łódź
Piotrkowska 31. w podw. telefon, 188-67

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 141-32.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3—5

Doktór
P. Klinger
chorobv weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 132-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedziele i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych

Doktór
Wołkowyski
Cegielniana 25
Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową, przyjmuje od godz 8—2 i 5—9 wiecz w niedz. i święta 9-1 Dla pań od 5 — 6 do dzielna poczek.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
ul. **Andrzeja 5**
Tel. 159-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9. w niedziele i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

4-o pokojowe frontowe mieszkanie
z wszelkiemi wygodami na 3 piętrze przy ul. Al. Kościuszki do wynajęcia. Oferty do adm. „Republiki" pod „Nr. 1529".

PRZYBŁAKAŁ się szpic biały, suczka. Odebrać można za zwrotem kosztów. Siemiatycki, Lipowa 26.

Doktór
Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70
(róg Traugutta)
tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe: korespondencyjne profesora Sekulowicza. Warszawa, Żórawia 42-3. Kursy wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Żądajcie prospektów. 31

HALLO 183-40. „Radjo - Pogotowie" wł. Nachumow, Pomorska 20. Naprawa przebudowa, ładowanie wypożyczanie akumulatorów. 10. 2

CZAPLIŃSKI Piotr zagubił książkę wojskową rocznik 1886, wydaną przez P. K. U. Łódź. 22

Dr. Med.
S. Lewkowicz
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9—11 od 6—8 Dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

ODDAM 3 tyg. niechrzczonego chłopczyka na własność. Kilińskiego 87. Wiad. u dozorcy. 24

PŁASZCZ damski elegancki prawie nowy sprzedam okazyjnie. Ginjszewski, Pomorska 22, I p., front od 4—5 po poł. 32

HALLO! Hallo! Dzwoń tel. 1.63-30 „Pogotowie krawieckie Kiersza" Żeromskiego 91, sklep narożny. Momentalnie odświeża garnitur za zł. 3.—, suknie za zł. 2,80, palto za zł. 3.—, łącznie z odebraniem i odesłaniem. Expressem pierze, farbuje, przerabia, nicuje, sztucznie ceruje. Farbujemy i pierzemy futra sposobem fińskim.

Dr. med.
HELLER
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8
dla pań spec. od 4-5
w niedz. od 11-2 pp.
dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona № 6
Telefon 185-49.
Chor. skórne i weneryczne
Przyjm. od 12—2 i 7½—8½ w.

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorjum
udziela lekcji gry fortepianowej
Wschodnia 72 m 19.

105 klm. na nartach

w ciągu 1 ej godziny

W St. Moritz odbyła się w tych dniach bardzo ciekawa próba zmierzenia najwyższej szybkości osiągalnej na nartach Jednokilometrowy odcinek posiadał olbrzymi spadek, który ułatwiał rozwinięcie możliwie największej szybkości.

Pierwsze miejsce w tym oryginalnym konkursie zajął Lantschner z Innsbrucku, który uzyskał fantastyczną szybkość 105.675 klm. Jest to największa szybkość jaką kiedykolwiek osiągnął człowiek za pomocą nóg. Bez użycia motoru tylko na torze Cresta Run udało się uzyskać na skeletonie szybkość 127 klm. na godz.

Prof. Dręgiewicz

poraz 8-my prezesem

Walne zebranie lwowskiego okręgowego Związku Piłki Nożnej obrało na prezesa po raz 8-my profesora Dręgiewicza.

Przewodniczącym Wydziału Gier i wybrano p. Dworaczka.

Zawody bokserskie „Zjednoczonych"

odbędą się w nadchodzącą niedzielę

Jesteśmy w pełni sezonu bokserskiego. Niemal od grudnia, każda niedziela sportowa przewiduje imprezę bokserską. Program bokserski został zakrojony na bardzo szeroką skalę i do marca znany jest już cały kalendarzyk. W marcu ma się odbyć jeszcze cały szereg innych, poważniejszych imprez, dokładne terminy nie zostały jednak jeszcze dokładnie ustalone.

Kalendarzyk bokserski na najbliższą przyszłość przewiduje następujące imprezy:

Dnia 26 stycznia: zawody wewnętrzno-klubowe Zjednoczonych;

2-go lutego: międzyklubowy mecz B. K.S. (Katowice) — Sokół o drużynowe mistrzostwo Polski;

9-go lutego: międzynarodowe zawody „Widzewskiej Manufaktury" (turniej wag ciężkich;

16-go lutego: międzyklubowy mecz Y.M.C.A. (Warszawa) — Geyer;

23-go lutego: międzyklubowy mecz Makkabi (Warszawa) — Geyer.

Mistrzostwa okręgowe odbędą się 2-go marca, względnie 7-go, albowiem muszą być ukończone do dnia 15 marca.

Na marzec zapowiedziane są międzymiastowe mecze Łodzi z reprezentacjami Wrocławia i Lipska oraz kombinowana drużyna berlińska Herosu i Makkabi.

Jak widzimy z powyższego kalendarzyka, sezon bokserski zapowiada się nad wyraz interesująco.

Jeżeli dodamy jeszcze, że przez dwa miesiące kierować będzie treningami znakomity trener włoski, Ganzera, o przyszłość naszego pugilarstwa możemy być spokojni.

Dotychczasowe wyniki oraz zapał do pracy upoważniają nas do podobnego optymizmu.

Mistrzostwa ping-pongowe świata

Rozpoczęły się w dniu wczorajszym w Berlinie

Dotychczasowi zwycięzcy turnieju międzynarodowego

Polska Y. M. C. A. zamierza zorganizować pierwsze mistrzostwa Polski w ping- pongu w okresie świąt wielkanocnych w Warszawie. Niezadługo powstanie Polski związek ping-pongowy, który zjednoczony związki okręgowe Warszawy, Łodzi, Krakowa i Lwowa. Związek ten zamierza również przystąpić do Międzynarodowego związku ping - pongowego („Internationale - Table - Tennis - Federation") i najprawdopodobniej już w przyszłym roku przystąpimy do rozgrywek światowych o mistrzostwo ping-pongu.

Na czasie więc byłoby zapoznać się z historią rozgrywek o mistrzostwo ping-pongowe świata.

W 1925 roku odbyły się w Berlinie pierwsze międzynarodowe zawody ping - pingowe. Nikt nie przypuszczał wówczas, że zawody te będą miały jakikolwiek wpływ na rozwój tenisa stołowego na całym świecie. Przy tej okazji stawiano pierwsze kroki dookoła utworzenia międzynarodowego związku ping - pongowego.

W pertraktacjach brali udział Ryszard Pick (Austrja). Iwor Montagu (Anglja), Mechlowitz (Węgry) i dr. Lehman (Niemcy). W niespełna rok później oficjalnie został utworzony międzynarodowy związek ping - pongowy pod nazwą „Internationale - Table - Tennis-Federation".

Po ustanowieniu międzynarodowych reguł przystąpiono do pierwszych rozgrywek o mistrzostwo świata. Do związku międzynarodowego przystąpili: Węgry, Anglja, Austrja, Niemcy, Czechosławacja, Szwecja, Danja, Walja, Indje, Francja, Japonja, Rumunja, Jugosławja, Litwa i Egipt, które to państwa zobowiązały się wysłać najlepszych swych graczy rokrocznie na międzynarodowe zawody.

Pierwsze rozgrywki ping-pongowe o mistrzostwo świata odbyły się w Londynie w grudniu 1926 roku.

Iwor Montagu prezes międzynarodowego związku ping - pongowego ufundował w imieniu swojej matki Lady Swaythling wieczną nagrodę w postaci puharu, który to puhar podobnie jak puhar Davisa nigdy na własność żadnego zwycięscy nie przechodzi.

Do finału pierwszych mistrzostw doszły Austrja i Węgry, których drużyny musiały po raz drugi stawać do meczu decydującego z powodu równej ilości punktów.

Węgrzy stanęli do zawodów tych bez nadziei zwycięstwa, gdyż najlepszy ich gracz dr. Jacobi został nagle wezwany do Budapesztu z powodu śmiertelnego wypadku w rodzinie. Mimo to udało się jednak Węgrom zdobyć puhar po raz pierwszy.

Węgierski gracz tenisowy Bela v. Kehrling, który został jedynie jako gracz rezerwowy zabrany do Londynu przechylił szalę zwycięstwa na stronę swoich rodaków, gdyż przy stanie 4:4 zdobył on decydujący punkt zwyciężając Pillingera po bardzo interesującej i fascynującej grze. Drugie miejsce zdobyła Austrja. Ostatnie zajęli Niemcy.

Drugie rozgrywki o mistrzostwo świata odbyły się w roku 1927 w Sztokholmie.

Zawody były o wiele ciekawsze, niż w pierwszym roku, gdyż do finału stanęły trzy drużyny o równej ilości punktów, a mianowicie Anglja, Węgry i Austrja. Start węgrów był fatalny, gdyż już pierwszego dnia przegrali do Anglji w stosunku 7:2. Anglja jednak przegrała do Austrji, a Austrja do Węgier.

Dopiero w finale dała się zauważyć decydująca przewaga węgrów, którzy zwyciężyli Anglję i Austrję w jednakowym stosunku 5:2.

W ten sposób puhar imienia Lady Swaythling przypadł po raz wtóry węgrom. Drugie miejsce znów zdobyła Austrja, trzecie Anglja. W zawodach tych brało udział 9 państw: ostatnie trzy miejsca zajęły kolejno; Niemcy, Indje i Walja.

Trzecie międzynarodowe zawody odbyły się w Budapeszcie w roku 1928—29. Tym razem węgrzy zdobyli mistrzostwo bez trudności. Na dziewięć rozegranych zawodów nie przegrali żadnych i po raz trzeci zdobyli puhar.

Entuzjazm trzechtysięcznego tłumu nie miał granic, gdy drużyna węgierska w składzie: **Apohlowitz, Berna, Czabados, Kelen i Glanc defilowała z puharem przez salę.**

Drugie miejsce i tym razem zdobyła Austrja. Ostatnie cztery miejsca zajęli: Siemcy, Litwa, Rumunja i Jugosławja.

W tym roku odbywają się międzynarodowe rozgrywki w Berlinie i rozpoczęły się 21 stycznia t. j. w dniu wczorajszym.

Miejmy nadzieję, że władze pingpongowe dołożą starania w kierunku jaknajrychlejszego zorganizowania Polskiego związku ping - pongowego, abyśmy mogli w przyszłym roku brać udział w międzynarodowych rozgrywkach. Niech nas nie braknie wśród elity ping - pongowej świata, do której należy już 16 państw.

I. Fr.

Pełny kalendarzyk rozgrywek

ligowych I-ej rundy

Pełny kalendarzyk I-ej rundy rozgrywek ligowych przedstawia się następująco:

23 marca Warta — Ruch, 30 marca Wisła — Warszawianka, ŁTSG — Warta, Polonia — Cracovia. 6 kwietnia Ł. K. S. — ŁTSG, Cracovia — Ruch, Pogoń— Warszawianka, Warta — Polonia. 13-go kwietnia Ruch — Legja. ŁKS — Garbarnia, Wisła — Warta, Czarni — Cracovia, Wasrzawianka — Polonia. 20 kwietnia: Garbarnia — Wisła i Polonia Legja. 27 kwietnia: ŁKS — Wisła, Warta — Warszawianka, Polonia — Pogoń, Cracovia — Garbarnia, Czarni — ŁTSG.

3 maja: Legja — Warta, Pogoń — Wisła, ŁKS — Czarni, 4 maja: Warszawianka — Craravia, Garbarnia — Polonia, Ruch — ŁTSG, 18 maja: ŁKS — Warszawianka, Pogoń — Czarni, Ruch — Garbarnia, Polonia — Wisła, Cracovia — Legja, 25 maja: Wisła — ŁTSG. Legja — Garbarnia, ŁKS — Warta, Pogoń — Cracovia, 29 maja Warszawianka — Czarni.

1 czerwca: Warta — Garbarnia, Ruch — Pogoń, Wisła — Cracovia, Polonia— ŁKS, 8 czerwca: Ruch — ŁKS, Legja — Warszawianka, 19 czerwca: Legja — Ł. K. S., ŁTSG — Pogoń, Garbarnia — Czarni, 22 czerwca: ŁKS — Pogoń, Warta — Cracovia. Wisła — Ruch. Czarni — Polonia, Warszawianka — ŁTSG., 29 czerwca Warta — Czarni, ŁTSG — Garbarnia Cracovia — ŁKS, Pogoń — Legja.

6 lipca: Pogoń — Warta. Legja — Wisła, Cracovia — ŁTSG, Ruch — Czarni, 13lipca: Garbarnia — Pogoń, Warszawianka — Ruch, Czarni — Wisła, Ł. T. S. G. — Legja. Brak jeszcze terminów meczów Garbarnia — Warszawianka, ŁTSG — Polonia i Polonia — Ruch.

Po całorocznej

kampanii ligowej

Ze sprawozdania zgłoszonego na walnem zebraniu Ligi przez ustępujący zarząd, zebraliśmy następujące dane statystyczne:

1358 gra czy zgłoszonych jest do Ligi, przyczem najwięcej zgłosiła Legja—143, dalej Cracovia 140, Pogoń 138, a najmniej Turyści — 76.

Z 5 protestów przychylnie załatwiono dwa, ilość widzów wynosiła 312.826, t. j. o 60 tys. mniej niż w r. 1928. Udzielono 17 napomnień, 9 nagań i 33 dyskwalifikacji, przyczem najwięcej kar nałożono na I. K. P., a najmniej na ŁKS i Wisłę. Najwięcej widzów był na meczach Cracovji, a najmniej na Turystów i Ruchu. Jeżeli chodzi o miasta to najwięcej było w Krakowie i Warszawie, a najmniej w Poznaniu.

Ogółem grało w mistrzostwach Ligi 283 graczy. Drużyny ligowe grały ogółem 35 meczów z drużynami zagranicznemi.

Wspaniały rozwój

sekcji zapaśniczej w Widzewskiej Manufakturze

Na ostatnich zawodach zapaśniczych zorganizowanych przez Widz. Manufak. wykazali zawodnicy tego klubu dobrą formę i rokują dużo nadziei na przyszłość. Jest to zasługą kierownika sekcji ciężko - atletycznej w Widz. Manuf. p. Maciejewskiego, który z poświęceniem oddaje się klubowi, dążąc do wychowania jaknajlepszych zapaśników.

Oferty dla mistrza

ping-pongowego w Łodzi

Hasmonea łódzka otrzymała cały szereg korzystnych ofert od znanych drużyn ping - pongowych w kraju, które pragną zmierzyć się z mistrzem Łodzi. Hasmonea najprawdopodobniej skorzysta z ofert klubów stołecznych i poznańskich.

Pojedynek sędziów

piłki nożnej

W miejscowości Miskolcz na Węgrzech, odbył się ostatnio pojedynek na szable pomiędzy sędziami piłkarskimi, dr. Józefem Gotthilfem a Ferdynandem Kerekesem. Pojedynek zakończył się ciężkiem zranieniem dr. Gotthilfa. Przyczyną pojedynku była ostra wymiana zdań pomiędzy wymienionymi sędziami na jednem z posiedzeń Zarządu Związku Piłkarskiego.

Dwa mecze szermiercze

reprezentacji Łodzi

Łódzka szermierka powstaje z letargu.

Obecnie, jak się dowiadujemy, czynione są starania doprowadzenia do skutku dwuch międzymiastowych meczów.

Pertraktacje co do rozegrania rewanżowego spotkania międzymiastowego Poznań — Łódź w Poznaniu są już w toku.

Pozatem toczy się wymiana korespondencji w sprawie doprowadzenia do skutku międzymiastowego meczu Łódź — Warszawa w Łodzi.

Terminy tych spotkań są jeszcze nie ustalone.

200:15!!

Imponujący stosunek bramek hokeistów kanadyjskich

Hokeiści kanadyjscy, bawiący od kilku tygodni w Europie, sprawiają swoimi wynikami rewelację. Okazuje się, że granica między kanadyjczykami a zawodnikami europejskimi jest ogromna, i wiele jeszcze lat upłynie zanim dorównamy niezrównanym hokeistom kanadyjskim.

Nie znajdziemy żadnej dziedziny sportu, by różnica klasy między jedną częścią świata a drugą była tak ogromna.

Kanadyjczycy są mistrzami w swoim fachu i godnych sobie przeciwników zbyt prędko nie znajdą.

W poniedziałek w Davos kanadyjczycy odnieśli jeszcze jeden sukces, bijąc Reprezentację Polski, która zaliczona jest do najsilniejszych w Europie aż 10:0.

Ani jednej bramki nie mogli zdobyć nasi słynni napastnicy Tupalski i Krüger.

Możemy się jednak poszczycić, że inne państwa odniosły niemniejsze porażki. Kanadyjczycy grali w r. b. w Europie 17 razy, zwyciężając we wszystkich spotkaniach, a ich bilans bramkowy przedstawia się wręcz imponująco 200:15.

Ostatnia minuta.

Młody polak profesorem uniwersytetu w N-Jorku

New York, 22 stycznia.

Profesorem uniwersytetu „Columbia" w New Yorku mianowany został dr. Salomon Baron, liczący lat 35. Pochodzi on z Tarnowa w Małopolsce. Dr. Baron ukończył gimnazjum w Tarnowie jako syn biednych rodziców. Nastepnie uczęszczał na uniwersytet wiedeński poczem wyemigrował do Amervki. Tu odznaczył się swą działalnościa naukową tak dalece, że obecnie stał się profesorem. Jest on najmłodszym profesorem w Stanach Zjednoczonych. Dr. Baron dopiero rok temu uzyskał obvwatelstwo amerykańskie.

Język zwierząt
wykryty przez uczonego

Berlin, 22 stycznia.

Znakomity uczony niemiecki prof. Bastian Schmidt z Monachium opubliko wał wczoraj w „Berliner Tageblatt" sen sacyjny artykuł o „Języku zwierząt".

Twierdzi on na podstawie długoletnich swych mozolnych badań, nie tylko, iż zwierzęta mają język, ale zdołał nawet język ten, czy języki rozłożyć na głoski. Języki zwierząt dzielą się na dźwiękowe, podobne do ludzkiego i optyczne, czyli polegające na porozumiewaniu się przy pomocy ruchów: tanecznych, poruszania częściami ciała i t. d.

Skonstatował, że ptaki porozumiewają się jednym dla wszystkich ptaków wspólnym językiem, zrozumiałym zresztą dla niektórych zwierząt, np. kóz. Języka zwierząt nie można wyrażać w dźwiękach mowy ludzkiej, gdyż są one zupełnie odmienne, natomiast można używać do oznaczenia dźwięków zwierzęcych metody oscylograficznej.

Walki na granicy boliwijsko-paragwajskiej.

Buenos Aires 22 stycznia.

Paragwajskie poselstwo wydało komunikat, zawiadamiający, iż boliwijski patrol zaatakował oddział wojsk paragwajskich w pobliżu miejscowości Puertos Casado. W starciu zginął jeden paragwajczyk.

Waszyngton, 22 stycznia.

Poselstwo paragwajskie zawiadomiło State Departament o zaatakowaniu oddziału wojska paragwajskiego przez patrol boliwijski. Ze strony boliwijskiej dotychczas nie wydano żadnego komunikatu i nie uczyniono żadnych kroków oficjalnych.

„Nieboszczyk" wyskoczył z trumny

Nowy Jork, 22 stycznia.

Z Queretaro donoszą, że podczas pewnego pogrzebu, kiedy trumnę miano spuścić do grobu usłyszano nagle w niej stłumiony okrzyk. Domniemany w niej nieboszczyk wybił wieko trumny, wyskoczył z grobu i zaczął uciekać z cmentarza. Publiczność rozbiegła się w panicznym strachu, wiele osób odniosło w ścisku poważne obrażenia.

Pierwsza kobieta w dyplomacji finlandzkiej

Ryga, 22 stycznia.

Prezydent Finlandji mianował Elżbietę Lisycyn na stanowisko urzędniczki dla zleceń nadzwyczajnej wagi w finlandzkiem min. spraw zagranicznych.

Jest to pierwszy wypadek mianowania kobiety na tak wysokie stanowisko w dyplomacji państw bałtyckich.

Śnieg w Nicei

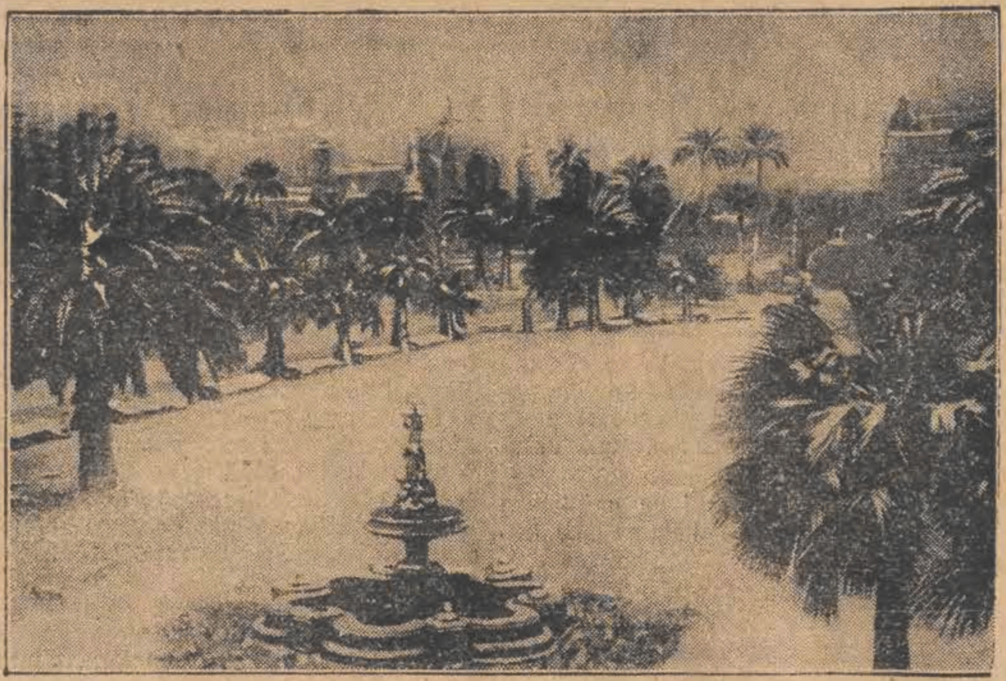

Podczas gdy u nas trwają — zadziwiające o tej porze pogody, na Rivierze pada śnieg... Powyższe zdjęcie przedstawia widok ulicy w Nicei, pokrytej od kilku dni warstwą śniegu...

Z londyńskiej konferencji rozbrojeniowej

Sekretarz stanu STIMSON delegat St. Zjednoczonych (z lewa) oraz MACDONALD, premjer rządu angielskiego, dwie główne figury na odbywającej się obecnie w Londynie konferencji w sprawie redukcji zbrojeń morskich.

19 osób zginęło w pożarze aeroplanu

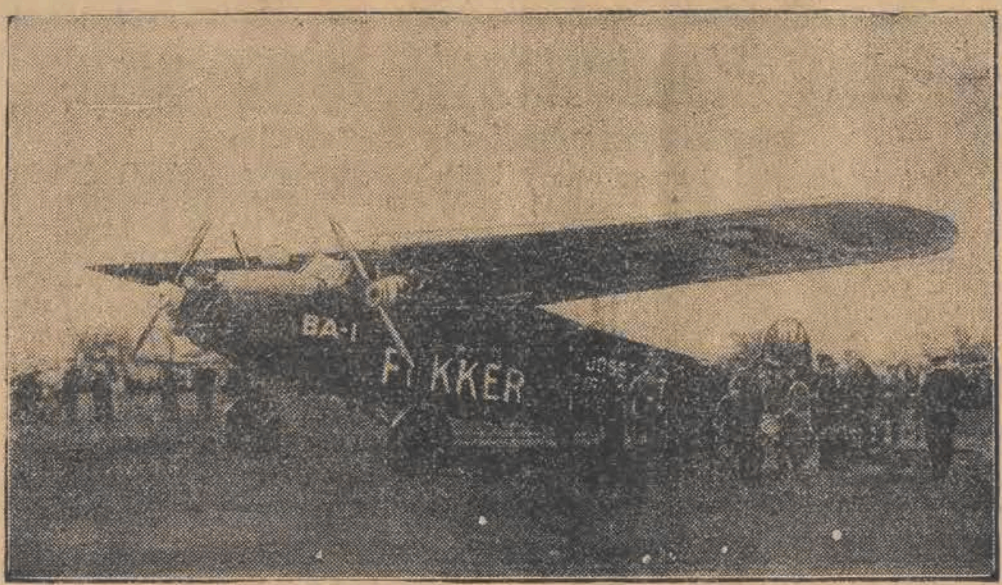

W dniu 19 b. m. wydarzyła się w San Diego (Kalifornja) straszna katastrofa aeroplanowa: olbrzymi samolot typu Fokkera zapalił się podczas lądowania i spalił doszczętnie. W pożarze zginęli wszyscy pasażerowie w ilości 19 osób. Na zdjęciu: nieszczęsny aeroplan przed odlotem.

Śmierć lotnika

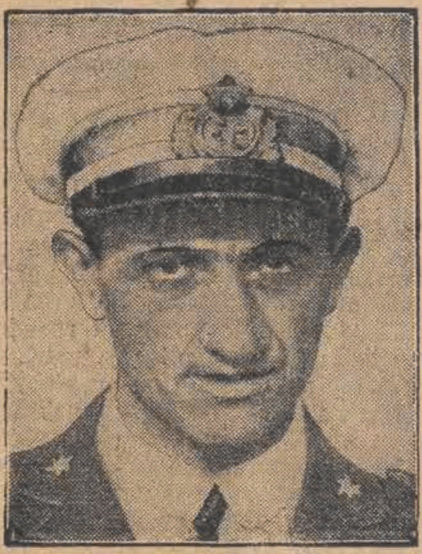

DALMOLIN,
słynny włoski lotnik, runął wraz z aparatem z wysokości 800 metrów do jeziora Garda. Ani lotnik, ani jego aparat nie zostali dotychczas wydobyci.

Nie spał od 15 lat

Paweł Kern, biuralista w Budapeszcie, b. uczestnik wojny wszechświatowej — stanowi nielada zagadkę dla medycyny. Człowiek ten nie sypia już od 15 lat. Nie odczuwa żadnej potrzeby snu i czuje się doskonale! Anomalję tę „zawdzięcza" on postrzałowi, który otrzymał w czasie wojny.

Przeciwnik Szmellinga

GODFREY,
„zapowiadająca" się gwiazda sportu pięściarskiego, stoczy 29-go marca w Atlantic City walkę z Szmellingiem

Prenumerata: W Łodzi 2.90 miesięcznie.—Zamiejscowe 3.50 zł. miesięcznie.—Zagranicą 5.60 zł. miesięcznie. Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefon Administracji 1.22-14. — —
„ Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44

Godziny przyjęć redakcji 6-po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wierz milimetrowy. (na stronie 4-szpalt.)
NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr. wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zarącz i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 15 groszy. — Najmniejsze zł 1.50, poszukiwanie pracy 12 groszy, najmniejsze 1.20. — —

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 64. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.